numer 3(57) 20 października 2014 r.
Gazeta XI Międzynarodowego
Festiwalu Gombrowiczowskiego

Komu potrzebny?

Kolejny dzień XI MFG za nami. Nastroje widzów nie pozostawiały wątpliwości, że warto było przyjść do teatru. Opinie widzów po spektaklach również.

Rita Gombrowicz, Zbigniew Rybka, Maciej Wojtyszko

Spektakl „Dowód na istnienie drugiego" Macieja Wojtyszki wywołał zbiorową refleksję na temat niedoskonałości naszego narodu. Gombrowicz zauważył w Polakach cechy, które wymagają uświadomienia. Wzbudził wśród widzów chęć porównania Gombrowicza i Mrożka. Obydwaj pisali o tym samym. Co prawda w sposób odmienny, jednak u podłoża wspólnej myśli.

Przedstawienie „Bakakaj - niedojrzałe oratorium" porwało. Było proste, spontaniczne, świetne. To metafora życia pełnego niezwykłych niespodzianek. Widzom w wyobraźni pozostała świetna muzyka. Niektórzy mówili sobie „Gdyby człowiek poważnie traktował dzieła Gombrowicza, z pewnością zwariowałby lub nabawił się kompleksów. Jego należy odbierać z dystansem". Inni podkreślali: „Godne podziwu! Festiwal Gombrowicza zaskakuje mnie za każdym razem". A więc potrzebny! Wszystkim.

opinii wysłuchali: **Dorota i Bartek** ■

Rita Gombrowicz

Była jedną z bohaterek drugiego dnia Festiwalu. Żona pisarza wystąpiła tym razem w podwójnej roli – jako honorowy widz oraz pierwowzór jednej z postaci spektaklu Teatru Narodowego z Warszawy pt. „Dowód na istnienie drugiego" w reżyserii Macieja Wojtyszki.

Rita Gombrowicz, jej tłumaczka i Claudia z Darią

Pani Rita, otwarta, miła, sympatyczna i z ogromnym poczuciem humoru, chętnie podzieliła się z nami spostrzeżeniami. W przedstawieniu, zainspirowanym autentycznym spotkaniem Gombrowicza i Mrożka, w osobę Rity Labrosse wcieliła się Kamila Baar. – Ona jest ładniejsza ode mnie i lepiej ode mnie mówi po polsku (śmiech). To było bardzo wzruszające przeżycie – stwierdziła nasza rozmówczyni.

– Polscy aktorzy są świetni. Jestem szczęśliwa, że mogę uczestniczyć w przedstawieniach granych tutaj – dodała. – Myślę, że Witold byłby zadowolony, gdyby zobaczył, że po jego odejściu mają miejsce takie wydarzenia, jak ten spektakl czy Festiwal. Oczywiście. Są tacy, którzy go odrzucają, są tacy, którzy nie do końca go rozumieją, ale ogólnie jest tu rozumiany. Jeśli jest jakieś miejsce, gdzie się rozumie Gombrowicza, to właśnie w Polsce. ■

Daria i Claudia

„W Royamount, we Francji, pięć lat przed śmiercią poznał młodą Kanadyjkę, Ritę Labrosse, która towarzyszyła mu do końca jego życia. (...) Gdy spotkali się, ona miała 25 lat i była doktorantką literatury francuskiej, on – sześćdziesięcioletnim schorowanym awangardowym pisarzem polskim. Zamieszkali na południu Francji, w Vence, razem z ulubionym psem „Psiną" nazwanym tak, aby Francuzi łamali sobie język usiłując wymówić to imię. Pobrali się 6 miesięcy przed śmiercią Gombrowicza. Jako spadkobierczyni, Rita Gombrowicz okazała się wspaniałą opiekunką literackiej spuścizny swojego sławnego męża."

źródło: Hanna Gill, Koniec i bomba..., Seattle, 2004

Prowokacje i milczenie

Minimalistyczna scenografia, charakterna, subtelna oprawa muzyczna oraz doskonała gra aktorska – tak w skrócie można opisać spektakl pt. „Dowód na istnienie drugiego".

Miałam spore oczekiwania wobec Teatru Narodowego. Nieco nużący początek zbił mnie z tropu lecz kiedy na scenie pojawił się Jan Englert, przedstawienie nabrało tempa. Grany przez niego autor „Operetki" jest tu jak mentor, boski twórca, który doskonale manipuluje ludźmi i z charakterystyczną dla siebie ironią komentuje absurdalną rzeczywistość. Janowi Englertowi dotrzymywała kroku emanująca

Aktorzy Teatru Narodowego po spektaklu

ogromną energią Monika Dryl, kreująca postać silnej i pewnej siebie kobiety, a Cezary Kosiński doskonale nakreślił introwertyka i nieśmiałego wielbiciela Mistrza, którego jest kompletnym przeciwieństwem.

Sztuka w reżyserii Macieja Wojtyszki, w której nie zabrakło niebanalnego humoru, zawiera wielowymiarowe głębokie przesłanie. Spotkania Mrożka i Gombrowicza stały się inspiracją do stworzenia spektaklu ukazującego dwa przeciwstawne światy, dwa różne temperamenty, łączące się w trwałej przyjaźni, zachwycające i zadające pytania, na które widz sam musi znaleźć odpowiedzi.

Czy moje oczekiwania zostały spełnione? Tak – w stu procentach! ■

Daria

Jan Englert

Jakich specjalnych przygotowań wymagało od Pana wcielenie się w postać Witolda Gombrowicza?

To pisarz mojej młodości, więc nie musiałem się specjalnie przygotowywać. Poza tym raz już grałem Gombrowicza w „Błądzeniu" w reżyserii Jarockiego. Wtedy było nas trzech Witoldów. Ja grałem starego, młodego grał Marcin Przybylski, który wcielił się dziś w postać Głaza; a dojrzałym Gombrowiczem był wtedy Mariusz Bonaszewski. Autor nie był mi obcy.

Czy dostrzega Pan wspólne cechy z Gombrowiczem?

Chyba ironię. Nie jestem aż tak błyskotliwy, inteligentny i ironiczny, ale też mam zwyczaj ironizowania świata i siebie. Taka maska ochronna. Zresztą u Gombrowicza też.

Czy obecność Rity Gombrowicz na widowni wpłynęła na grę zespołu?

Nie. O wiele większą przeszkodą była przestrzeń. My to gramy na małej scenie, więc trzeba było podwoić starania. Ale na tym polega teatr, by umieć sobie poradzić. I to właśnie było największym utrudnieniem – pokonanie innej przestrzeni, i głosowej, i rytmicznej. Tempa się zmieniają, rytmy się zmieniają i dialog trzeba inaczej prowadzić.

Czy polska publiczność rozumie Gombrowicza?

Uczę 35 lat w Akademii Teatralnej i boję się, że Wasze pokolenie już nie rozumie. Wynika to z tego, że jest inaczej wychowywane. Wy porozumiewacie się jeden do jeden. Informujecie się, nie interpretujecie. To wszystko bierze się z komunikowania się smsami, mailami. Wyraz przestał być interpretowany. Moje pokolenie wychowało się w ten sposób, że powiedzenie „Kocham Cię", mogło brzmieć jak „Nienawidzę Cię".

Jan Englert podczas rozmowy z dziennikarzami „Festiwalowej"

Tego nie da się wystukać na żadnym urządzeniu. Na tym polega problem z Gombrowiczem, którego żart jest żartem bardzo wymagającym myślenia abstrakcyjnego, a z myśleniem abstrakcyjnym Wasze pokolenie ma kłopot. ■

Daria i Claudia

Bakakaj, trąd i erotyzm

Na scenie można wszystko! Dryfować po oceanie w szklanej kuli, uciekać przed milionem podnieconych trędowatych... I nie trzeba do tego żadnych dekoracji, rekwizytów ani statystów. Wystarczy ekspresja.

Wychodząc z sali po spektaklu „Bakakaj" debiutującej francuskiej reżyserki Chloe Begou, nie potrafiłam stwierdzić, czy spektakl podobał mi się czy nie. Bardzo mnie zaciekawił. Z każdą chwilą nabierałam jednak pewności, że właśnie wzięłam udział w czymś wyjątkowym.

W pozornym chaosie wszystko miało swoje miejsce i czas, każda nuta, każdy dźwięk były na swoim miejscu. Nawet gesty Chloe były przemyślane z dokładnością do centymetra. Ogromną rolę odegrała w spektaklu muzyka. Instrumenty na żywo, połączenie klasyki z nowoczesnością. Dźwięk tworzył ten spektakl. Były w nim niewinność, strach, odraza, erotyzm.

Chloe Begou, reżyserka i odtwórczyni głównej roli, stwierdziła: - Pierwszą myślą na przedstawienie Gombrowicza było połączenie teatru z muzyką. Dopiero później Amarylis pomyślała o tekście do sztuki.

Amarylis Billet dodała: - Kiedy czytałam ten tekst po raz pierwszy, zrobił na mnie naprawdę duże wrażenie. Jest w nim zawartych mnóstwo silnych wrażeń, to rejs przez cały świat.

Ola i Claudia gorąco dyskutują z ekipą z Francji

Tradycjonalistom pewnie nie spodoba się takie ujęcie Gombrowicza. Ja mu kibicuję, bo cieszę się, że kolejne pokolenia sięgają po Gombrowicza i interpretują go na różne sposoby.

Claudia

A zatem wszystko to kłamstwo! Każdy mówi
Nie to co chce powiedzieć, lecz to, co wypada. Słowa
Zdradziecko łączą się za plecami
I to nie my mówimy słowa, lecz słowa nas mówią,
Zdradzając naszą myśl, która też zdradza
Nasze zdradzieckie uczucie

Witold Gombrowicz, Ślub

SPEKTAKLE

Październik 2014				
18	sobota	g. 18	Przenikanie	Radom
18	sobota	g. 20	Operetka	Warszawa
19	niedziela	g. 18	Dowód na istnienie drugiego	Warszawa
19	niedziela	g.20.30	Bakakaj - niedojrzałe oratorium	Lyon
20	poniedziałek	g. 18	Historia	Buenos Aires
20	poniedziałek	g. 20	Ślub	Łódź
21	wtorek	g. 18	Przekątna Szalonego. Spotkanie z Filidorem	Reims
22	środa	g. 9.30-17	KONFERENCJA	
22	środa	g. 18	Iwona, księżniczka Burgunda	Łódź
23	czwartek	g. 18	Kolibra lot ostatni	Gdynia
23	czwartek	g. 20	Trans-Atlantyk	fragmenty czyta Wojciech Pszoniak
24	piątek	g. 18	Ferdydurke	Wrocław
24	piątek	g.19.30	Niepewne poruszenie miłości	Argentyna, Francja, Chiny, Hiszpania, Serbia
25	sobota	g. 18	Operetka	Budapeszt

warsztaty.dziennikarskie@wp.pl
Gazeta Festiwalowa powstaje w ramach warsztatów dziennikarskich dla uczniów radomskich szkół:
Claudia Urbanik, Aleksandra Moczulska (IV LO)
Daria Prygiel, Dorota Łabędzka, Bartłomiej Krawczyk (III LO)
Opieka redakcyjna: Jarosław Basaj
autorem wszystkich zdjęć w numerze jest ks. Paweł Stefański
logo festiwalowej: Mikołaj Ludwiński
Zapraszamy też na stronę naszego pisma:
www.festiwalowa.radom.pl